Nr. 208.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświąteczn.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XXI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (vob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Czwartek, 11 września 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska Nr. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 6.

Poznań, 10 września.

Przesilenie w łonie stronnictw węgierskich.

Na Węgrzech zaszły w ostatnim czasie wypadki, które zdają się zapowiadać pewną zmianę stósunków politycznych, a zwłaszcza przesilenie w łonie parlamentarnych stronnictw węgierskich. Najważniejszym z wypadków tych była mowa wygłoszona niedawno temu w Keczkemecie przez jednego z przywódzców węgierskiego „stronnictwa niepodległości," Gabryela Ugrona. Otóż wybitny ten deputowany, którego zdanie podziela niezawodnie znaczna część liczącego 90 członków stronnictwa, oświadczył wyraźnie, iż Węgry łączą z Austryą nader silne węzły, i że Węgry tylko pod panowaniem domu habsburskiego istnieć mogą jako państwo niezależne. Ugron nie wyrzeka się wprawdzie całkowicie dotychczasowego programu stronnictwa swego; i on dopomina się unii osobistéj, ale już ta okoliczność, że jest zdania, iż stronnictwo jego powinno pod pewnemi warunkami brać udział w delegacyach wspólnych, dowodzi, iż w danym razie na niejedno jeszcze zgodziłby się ustępstwo. Mowa jego sprawiła wrazenie, jakoby tak on, jako i przyjaciele jego, przekonali się już dowodnie, iż o zupełnie niezależnéj polityce zewnętrznéj Węgier na razie i mowy być nie może, że łączność z Austryą jest dla Węgier koniecznością. Ugron pragnie też łączność tę utrzymać i nadal, ale na podstawie nowéj jakiéj ugody, w którejby przyznano przydewszystkiém armii węgierskiej zupełną niezależność. Unia osobista, jakiéj żąda Ugron, byłaby więc w danym razie zupełnie inną, niż unia, o jakiéj marzy lewe skrzydło stronnictwa niepodległości, składające się z zwolenników Kossutha. Wystąpienie Ugrona uważać należy wskutek tego słusznie zupełnie za krok pierwszy ku częściowemu co najmniéj uznaniu istniejących obecnie stósunków.

Być może, że przywódzcę stronnictwa niepodległości skłoniło do kroku tego także i przekonanie, iż rządzące obecnie stronnictwo liberalne niezadługo rozbije się zupełnie i że czas byłby, zmieniwszy pod niejednym względem front dotychczasowy, wyciągać rękę po spadek liberalny. A przekonanie to nie jest nieuzasadnioném, gdyż ostateczny upadek stronnictwa liberalnego zdaje się być rzeczywiście tylko prostą kwestyą czasu. Niesłychana korupcya, jaka się pod rządami stronnictwa tego zakorzeniła we wszystkich gałęziach administracyi krajowéj, doprowadza bowiem lud węgierski do rozpaczy i czyni dalsze rządy żydowsko-liberalnéj kliki wręcz niemożliwemi.

Dzisiaj téż dotkliwiéj niż kiedykolwiek uczuć się daje w życiu politycznem Węgier brak dobrze zorganizowanego stronnictwa konserwatywnego. Gdyby stronnictwo takie istniało, nie przedstawiałoby przesilenie, jakie zbliżać się zdaje, żadnych niebezpieczeństw, gdyż stronnictwo konserwatywne objęłoby niezawodnie wszystkie uczciwe żywioły na podstawie istniejącego prawa państwowego, i przyczyniłoby się niezawodnie do ostatecznego załatwienia narodowościowych zatargów. Narodowości wchodzące w skład monarchii węgierskiéj doznałyby bowiem ze strony stronnictwa takiego szerszego uwzględnienia swych praw i żądań słusznych, które dzisiejsze szowinistyczno usposobione stronnictwa liberalne zupełnie ignorują.

Największém bezwarunkowo nieszczęściem dla monarchii św. Stefana jest moralna zgnilizna, jaka wieje dzisiaj niemal z każdéj gałęzi administracyi krajowéj. Zgnilizny téj nie zdoła usunąć ani opozycya Aponyego, ani nawrócona o ile się zdaje część stronnictwa niepodległości, ponieważ oba te obozy przejęte są także zasadami liberalnemi i ponieważ po części także są zależne od peszteńskiéj kliki żydowsko-liberalnéj, która siecią swych niecnych czynników pokryła kraj cały. Smutne stosunki te nie zmieniły się po ustąpieniu Tiszy, gdyż bez radykalnéj zmiany pojęć i zasad politycznych zmienić się nie mogły, a właśnie teraz napotkać można w prasie węgierskiéj liczne skargi na upadek moralny niższych władz administracyjnych, który dosięgnął już w niektórych zwłaszcza komitatach punktu kulminacyjnego. Na razie téż spodziewać się można upadku dzisiejszéj większości liberalnéj, która już Węgrom aż nadto dała się we znaki. Upadek ten przyspieszony zostanie zapowiedzianém utworzeniem stronnictwa katolicko-konserwatywnego, które powołały do życia ostatnie nadużycia w dziedzinie kościelno-politycznéj. Zdaje się zresztą nie ulegać żadnéj wątpliwości, iż rząd węgierski cofnie niebawem wszystkie wydane w sprawie téj rozporządzenia. Ustępstwo to skłoni zapewne skrajnych liberałów do wystąpienia z dotychczasowéj większości rządowéj, która w ten sposób, pragnąc zachować dotychczasowe swe znaczenie, chcąc nie chcąc zmuszona będzie połączyć się z umiarkowaną opozycyą hr. Aponyego. Ale i ta większość nie zdoła się zapewne przez czas dłuższy utrzymać u steru, jeżeli daléj kierować się będzie dotychczasowemi hasłami liberalnemi, które w kraju coraz więcéj dziś tracą na wziętości. — Dzisiaj téż w obec coraz widoczniejszego rozbicia się stronnictw liberalnych i stronnictwa niepodległości nadarza się świetna sposobność do utworzenia stronnictwa katolickiego. Stronnictwo to zawiązało się już podobno w dwudziestu kilku komitatach i bezwarunkowo spodziewać się téż może powodzenia, jeżeli zręcznie a energicznie sprawą swą pokieruje. Połączywszy się zaś z uczciwszemi i umiarkowańszemi żywiołami innych stronnictw, mogłoby stronnictwo takie śmiało stanąć do walki z stronnictwami liberalnemi i zająć z czasem wręcz panujące stanowisko, czego szczerze życzyć wypada. Stronnictwo takie mogłoby zarazem, korzystając z niespodziewanego nawrócenia się prawego skrzydła stronnictwa niepodległości, raz na zawsze uniemożliwić zabiegi tych zagorzałych zwolenników idei Kossutha, którzy wciąż marzą jeszcze o zupełném oderwaniu Węgier od Austryi, a którzy przez usta innego przywódzcy swego, Karola Eötvösa, w tych dniach energicznie zaprotestowali przeciwko zmianie frontu, dokonanéj przez p. Ugrona.

Zawikłana dotąd jeszcze sytuacya wyjaśni się pewnie niezadługo, gdyż rozbicie się stronnictwa niepodległości pociągnie pewnie za sobą i inne ważniejsze zmiany w ustroju parlamentarnych stronnictw węgierskich. W interesie Węgier i narodów w skład monarchii węgierskiéj wchodzących, życzyć wypada, aby przesilenie to przyczyniło się do utworzenia chrześciańsko-konserwatywnéj większości, która jeżeli gdzie, to właśnie na Węgrzech wielce jest potrzebną.

Telegramy.

Hamburg, 9 września. „Hamburg. Börsenhalle" donosi, iż podczas bankietu wczorajszego, danego na cześć majora Wissmanna, oraz na giełdzie dzisiejszéj złożono na budowę parowca, który na jeziorze Victoria ma bronić interesów niemieckich, razem 70 tysięcy marek. Ponieważ zaś i w innych miastach niemieckich złożono już na ten cel dość znaczne sumy, więc budowę parowca rzeczonego uważać można za zapewnioną. Parowiec ten kosztować będzie wraz z przewiezieniem na miejsce przeznaczenia 150 tysięcy marek.

Drezno, 9 września. Woda w Łabie opada, wskutek czego dziś już suchą nogą przejść można przez wszystkie place i ulice, które dotąd były zalane.

Londyn, 9 września. Najnowszy telegram biura Reutera z Zanzybaru przeczy podanéj wczoraj przez „Times" wiadomości o rzekomo spodziewaném całkowitém rozbiciu się niemieckiego parowca pocztowego „Reichstag". Parowiec ten znajduje się — według telegramu Reutera — w najbezpieczniejszém miejscu zatoki Dar-es-Salam i pozbywa się ładunku w celu ułatwienia zepchnięcia z mielizny, co nastąpi prawdopodobnie przy najbliższym dopływie. — Dziś umarł znany kanonik Liddon.

Southampton, 9 września. Wczoraj zastrejkowali wszyscy robotnicy zatrudnieni w dokach tutejszych, ponieważ zarząd doków portowych nie chce uznać założonego niedawno temu związku cechowego robotników i ponieważ zatrudnia robotników do związku tego nienależących. Równocześnie porzucili pracę wszyscy tragarze, marynarze, palacze i robotnicy w warsztatach okrętowych, wskutek czego ruch portowy ustał zupełnie.

Southampton, 9 września. Władze postanowiły w celu utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego, sprowadzić wojsko z Winchester. Dotąd porządku ani spokoju nie zakłócono.

Gibraltar, 9 września. Przedwczoraj pokłóciło się trzech oficerów angielskich, wracając z pikniku, z kilku Hiszpanami, którzy w bójce, jaka się z kłótni wywiązała, poranili ich sztyletami. Angielska władza wojskowa zarządziła w sprawie téj ścisłe śledztwo.

Petersburg, 9 września. Car i carowa przybyli wraz z całą świtą do Lucka i udali się natychmiast do okolicy, w któréj odbywają się manewry. — Dowódzca uczestniczącéj w manewrach trzeciéj dywizyi gwardyi, jenerał Bardowski umarł dziś nagle tknięty paraliżem.

Soluń (Saloniki), 9 września. W celu niesienia pomocy pogorzelcom pozbawionym środków do życia utworzył się tutaj pod przewodnictwem honorowem gubernatora (Vali) miejscowego, komitet, w skład którego wchodzą reprezentanci wszystkich niemal narodów. Komitetowi temu wręczył konsul austryacki 1500 fr., a konsulowie włoski i francuzki po 1000 fr.

Nowy York, 9 września. Przy odbytych co dopiero wyborach państwowych w stanie Maine zwyciężyło stronnictwo republikańskie i to znaczniejszą większością głosów, niż w roku zeszłym. Kandydatem stronnictwa tego był Mr. Reed. — W pobliżu stacyi Poughkeepsie, na kolei New-York-Central zamierzali wczoraj zbrodniarze jacyś spowodować wykolejenie pociągu, idącego do Chicago, położywszy w poprzek toru kolejowego kilka szyn żelaznych. Konduktor spostrzegł atoli w sam czas zasadzkę, wstrzymał pociąg i usunąwszy pomimo, iż strzelano do niego z gęstwiny pobliskiéj, przeszkody, uniknął nieszczęścia.

Southampton, 10 września. Strejkujący robotnicy portowi zaczepili wczoraj wieczorem robotników nie należących do związku cechowego. W walce, jaka się wywiązała następnie pomiędzy napastnikami, a broniącém napadniętych wojskiem odniosło kilku robotników, daléj oficer i dwóch żołnierzy dość ciężkie rany.

Berlin, 10 września. Przybywający wczoraj wieczorem z Drezna pociąg pospieszny wykoleił się na dworcu anhaltskim, przejechał przez peron i wjechał w środek budynku dworcowego. Konduktor, palacz i jeden z szafnerów odnieśli rany.

---

* *„Germania"* donosi z Rzymu z źródła bardzo dobrze poinformowanego, że „Watykan zamyśla *prawo wyboru kapituł uszanować i utrzymać.*" Wiadomość ta zgadza się najzupełniéj z naszemi informacyami. „Germania" dodaje do powyższéj wiadomości: „Czego innego, wedle położenia rzeczy, spodziewać się nie było można, gdyż, pominąwszy już prawo, zgodzenie się na życzenia p. Gosslera zawierałoby w sobie dla pewnéj części dyecezyan największe niebezpieczeństwo *religijne*, ponieważ ci dyecezyanie wskutek zaakceptowania ze strony Rzymu *zasadniczo antypolskiéj* polityki, daleko mniéj byliby zdolnymi oprzeć się pokusom antyreligijnych, radykalnych polskich agitatorów, aniżeli dotychczas. *Rząd* będzie się przeto musiał zdecydować albo na wybranie nowego Arcybiskupa na mocy nowéj *listy wyborczéj*, albo téż obecni *administratorzy kapitulni i sufragani* będą daléj fungowali.

---

* *„Germania"* otrzymuje następującą wiadomość: „Ks. J. Rymarowicz, emerytowany proboszcz państwowy z Wielkiego Chrzypska, mieszkający obecnie we Wrocławiu, pogodził się znowu z Kościołem i powraca do archidyecezyi poznańskiéj."

Udział robotników fabrycznych w zysku.

W r. 1880 założył fabrykant francuzki, p. Jan Chrzciciel Andrzéj Godin wielki zakład fabryczny w Guise i Lacken, departament Aisne we Francyi, w kształcie spółki komandytowéj, opartéj na udziale zysków robotników. Zakład ten fabryczny, wyrabiający aparaty do ogrzewania domów, sprzęty kuchenne, artykuły służące do oświecania pomieszkań, przedmioty eleganckie z żelaza, meble itd. — miał w roku 1880 kapitału zakładowego 4,600,000 fr., z których około 180,000 było własnością 860 robotników, którzy już poprzednio w téj fabryce pracowali w latach 1877, 1878 i 1879, i którym ta suma 180,000 franków przypadła w udziale jako czysty zysk, w którym uczestniczyli na mocy osobnego układu z p. Godin.

Ten p. Godin, syn ubogiego rzemieślnika wiejskiego, dorobił się krwawą pracą własnéj fabryki — i już w r. 1870 — jako zwolennik systemu Fouriera, jednę trzecią swego majątku przeznaczył na założenie socyalistycznéj kolonii w Texas, która się jednak nie rozwinęła i musiała być zwiniętą.

Pobudowawszy z upływem lat dla robotników swych fabryk zupełnie wystarczające pomieszkania — przypuścił ich w roku 1877 do udziału w zysku — a w roku 1880 nadał swym fabrykom formę spółki komandytowéj — któréj on był dyrektorem administracyjnym. Kiedy p. Godin umarł w roku 1889, kapitał zakładowy już się podwoił i wynosił dzięki przypisanym udziałom zysku robotników, przeszło 8 milionów — a w dodatku umierający fabrykant — prawdziwy przyjaciel ludzkości, zapisał téj spółce całą połowę swego majątku, którą rozporządzał.

Ten zakład, w którym pracuje 1451 robotników, nosi nazwę Familisterium — obejmuje 465 domów, w których zamieszkuje 1748 osób, których byt opiera się prawie wyłącznie na stowarzyszeniach. Cały zakład jest jednem wielkiem stowarzyszeniem — robotnicy odbierają zapłatę i dywidendę z zysku stósownie do udziału, jaki mają w kapitale zakładowym. Wszyscy stanowią jedno stowarzyszenie spożywcze, które dostarcza każdemu artykułów żywności i posiada własne role, młyny, piekarnie, rzezalnie, inne fabryki. Jest wspólne zabezpieczenie na przypadek choroby, na przypadek kalectwa, na przypadek śmierci, są stowarzyszenia do zabawy, stowarzyszenia muzyczne, jest wspólna biblioteka, teatr, kapela, — a zapewne i kościół, choć źródło nasze o tem nie wspomina.

Natomiast dowiadujemy się, że co rok odbywają się dwa wielkie święta i to: dnia 1 maja święto pracy — dnia 1 września święto dzieci, z których każde trwa po dwa dni.

Robotnicy zbierający się w klubach, mają prawo proponować rozmaite ulepszenia machin i prowadzenia fabryki. Kluby przekazują te propozycye radzie administracyjnéj, która w danym razie wyznacza *premie* dla wynalazców. Takich premii wypłaca się rocznie 6231 franków — a oprócz tego wszyscy urzędnicy techniczni mają obowiązek poświęcać wszystkie swe siły i talenta na ulepszenie przedsiębiorstwa.

Najciekawszą z tego wszystkiego rzeczą jest udział robotników w czystym zysku tego przedsiębiorstwa. W latach 1880—1889, a więc w latach 9 wypłacono robotnikom i urzędnikom jako myto i pensye około $15^2/_3$ milionów franków — obok tego zaś przypadło im jako udział w czystym zysku ***2,488,175 fr.,*** z czego się pokazuje, że czysty zysk ma się do myta jak 1 : 6.

Podział zysków dzieje się w ten sposób, że najprzód oprocentowuje się kapitał zakładowy po 5 procent — od nieruchomości odpisuje się 5 prc., od machin i materyału fabrycznego 10 prc. — od wartości modelów odpisuje się corocznie 15 procent — fundusz rezerwowy dosięgnął już wysokości 10 procent kapitału zakładowego. Z tego, co pozostanie idzie najprzód:

$^1/_3$ na superdywidendę.
$^1/_3$ na tantyemy dla dyrektora i rady nadzorczéj,
$^1/_3$ na podział pomiędzy robotników, stósownie do wysokości pensyi i myta.

Robotnicy dzielą się na trzy kategorye:

1) Uczestnicy, którzy przynajmniéj rok w fabryce pracują — i ci otrzymują zysk w obliczeniu jednorazowém.

2) Członkowie, którzy przynajmniéj 3 lata w fabryce pracują i mieszkają. Tym oblicza się zysk w stósunku $1^1/_2$.

3) Komandytyści, którzy przynajmniéj 5 lat w fabryce pracują i mieszkają i tym oblicza się zysk w stósunku podwójnym. Jest to system bardzo dobrze pomyślany i zachęcający robotników do wytrwania w pracy nadzieją większego zysku.

Kto się chce obszerniéj o tym nowym falansteryzmie czyli *familisterium* dowiedzieć, niechaj sobie kupi broszurkę pana Häntschla, wydaną w téj sprawie w Berlinie u Walthera i Apolanta, a kosztującą 50 fenygów. Oparta ona jest na francuzkiem dziele, wydaném przed dwoma laty w Paryżu.

O p. Gosslerze

zamieszcza „Westfälischer Merkur" następujące uwagi:

„P. Gossler zwraca na siebie już od dłuższego czasu szczególniejszą uwagę katolickiéj prasy. Kto śledził przebieg wypadków, a przedewszystkiem czynność ministra przy ostatnim monasterskim i stojącym obecnie na porządku rozprawy poznańskim wyborze Biskupa, ten nie będzie się dziwił temu stanowisku w obec ministra, który ma na swem sumieniu takiego pana Schwenningera. Mimo to pytają właśnie teraz znowu różne pisma: Jak pogodzić „popieranie obecnego rządu" z „zaczepkami" przeciwko p. Gosslerowi w dziedzinie kościelno-politycznéj i szkólnéj? Równocześnie znajdujemy w kulturkemferskich organach próbę sławienia p. Gosslera, jako działającego w bezwarunkowém porozumieniu z cesarzem. Mianowicie zapewniają, że nasze nadzieje co do pokojowego wpływu w sprawie arcybiskupiéj nie są uzasadnione. W obec tego należy stwierdzić, że

1) p. Gossler nie jest identyczny z „nową erą",

2) *że przy wyborze Biskupa monasterskiego* wyższa wola od woli obecnego ministra kultu rozstrzygnęła sprawę w myśl Kościoła, i

3) że *dotychczasowe* utrzymanie Gosslerowskiéj „zasady" co do wykluczenia *wszystkich* polskich kandydatów na stolicę gnieźnieńską i poznańską, nie dokonało się tak łatwo bez starć, jakby to wmówić chciano w publiczność.

Kanclerz Caprivi oświadczył w mowie przy obejmowaniu urzędu, że w przyszłości kierownicy poszczególnych wydziałów ministeryalnych w Prusach będą mieli większą samodzielność. Przez to ograniczył on bardzo rozsądnie zakres pracy i odpowiedzialność, jaka na niego spadła po Bismarcku. W wyższym jeszcze stopniu, aniżeli dawniéj, możemy przeto całą odpowiedzialność za jego politykę kościelną i szkólną złożyć na niego samego. Już za czasów Bismarcka zdarzało się, że jakieś stronnictwo czynność jednego wydziału ministeryalnego popierało życzliwie, natomiast czynność innego wydziału musiało zwalczać. Dziś taki wypadek jest prawdopodobniejszy i zachodzić będzie niezawodnie częściéj, mianowicie co do stronnictwa centrum, które z swego charakteru i z historyi nie jest ani „stronnictwem Κατ' ἐξοχήν rządowem", ani stronnictwem systematycznéj opozycyi, lecz zgadza się zawsze na to, co dobre, a zwalcza złe, zkądkolwiek ono pochodzi.

W parlamentarnéj praktyce przyłącza się, co prawda, do powodów „za i przeciw", które spoczywają w danéj materyi saméj, niekiedy także jeszcze pytanie, czy odrzucenie jakiegoś projektu, który nasuwa wątpliwości, nie spowoduje jeszcze *większych* niedogodności, aniżeli pobłażliwość na rzecz ustawy. Nikt atoli żądać nie może, abyśmy w postanowieniach naszych powodowali się „obawą", byśmy się czasem p. Gosslerowi nie stali niewygodnymi. To bowiem ze wszystkich oświadczeń centrum poznać było można, że pan Gossler przedstawia mu się jako zwolennik dawnego systemu Bismarckowskiego, który to system nie stósuje się już do nowéj ery. Oklaski, jakie p. Gossler zyskuje u środkowców, wzmacniają tylko to zapatrywanie. „Nowa era" jeszcze nie weszła w życie, lecz dopiero znajduje się w stadyum tworzenia się. Nie tylko w łonie parlamentarnych stronnictw, lecz także *w składzie ministerstwa* musi jeszcze „nowe życie zakwitnąć na ruinach". Im silniéj p. Gossler trzyma się złych tradycyi z czasów ks. Bismarcka, tém wybitniéj występuje niezgodność tego spadku z nowym ładem. Wielkoduszna polityka reform cesarza nie da się na długo pogodzić z małodusznemi środkami walki przeciwko polskim lub katolickim poddanym, a tę niezgodność wykazać jest naszém prawem i naszym obowiązkiem.

Robotnicy polscy w Saksonii.

Przed kilku miesiącami podał ks. Jan Badeni T. J., znany współpracownik krakowskiego „Przeglądu Powszechnego", w osobnéj broszurze na tle listów i relacyi polskich misyonarzów i samychże robotników ogólny obraz polskiéj emigracyi do Niemiec, dobrych i złych jéj następstw,

Uczmy dzieci czytać po polsku!

wesołych i smutnych dni, spędzonych na obczyźnie: w Saksonii, Westfalii, Brandenburgii. Obraz ten — jak sam autor obecnie zauważa — przedstawiał w grubych, węglem kreślonych zarysach, co pchnęło wędrowców naszych na Zachód, jakie tam życie pędzą, jak modlą się i pracują; ale będąc złożonym z wrażeń, opowiadań i listów, bez z góry ułożonego planu, dorywczo na papier rzucanych, nie obejmował całości tego ruchu, szkicował niemal wyłącznie zewnętrzne jego objawy, nie podawał jakichkolwiek dokładnych dat statystycznych. Gruba niemiecka książka: *Die Sachsengängerei*,[1]) opracowana sumiennie przez znanego badacza brazylijskich ekonomicznych stósunków, dr. Karola Kaergera, a opracowana na podstawie i własnych kilkumiesięcznych obserwacyi autora i przedewszystkiém urzędowych dokumentów, które dla niemieckiego uczonego tajemnic nie miały — pozwoliła księdzu Badeniemu obecnie poprzedni szkic uzupełnić i całemu temu tak ważnemu w sobie i w skutkach swych ruchowi bliżéj i dokładniéj się przypatrzyć. A ponieważ ów poprzedni szkic poddaliśmy czasu swego w „Kuryerze“ gruntownéj ocenie i obszerną zdaliśmy z niego sprawę, przeto teraz uważamy za swój obowiązek publicystyczny streścić i to uzupełnienie. Autor oświadcza na wstępie, że na wszystkie żądania dr. Kaergera, na wiele z jego zasad i zapatrywań zgodzić się nie może, ale przyznaje, że skrzętnie zebrane cyfry i fakta same za siebie przemawiają i ostatecznie doprowadzają do wniosków, do których nasz autor doszedł już na innéj drodze, z innego wychodząc stanowiska.

* * *

W ostatnich latach kilkunastu pomnożyły się w Niemczech fabryki cukru, a naturalną konsekwencyą wzrosła uprawa buraków w nadzwyczajnych rozmiarach; dość powiedzieć, że kiedy w r. 1878 przestrzeń ziemi, obsadzona burakami, w całém cesarstwie niemieckiém wynosiła 172,595 h. — to w r. 1882 rozciągała się już na 278,906 h. W Poznańskiém, gdzie uprawa buraków na większą skalę rozpoczęła się właściwie dopiero w tém czteroleciu, zagarnęła w r. 1885[2]) około 21,000 h.; w Prusach Zachodnich 15,600 h.; na Slązku 56,391 h.; w Hanowerze przeszło 25,000 hektarów; najbardziéj wszakże nie tylko w Niemczech, ale i na całéj kuli ziemskiéj rozwinęła się uprawa buraków w pruskiéj Saksonii, gdzie — w tymże samym czasie — poświęcono na nią 116,410 h. Tu téż najdawniéj i najżywiéj czuć się daje dotkliwy brak miejscowych sił roboczych. W innych prowincyach trzymają właściciele rocznie płatnych, a w każdym razie stałym kontraktem związanych parobków, którym dają mieszkanie i ordynaryą, dozwalają trzymać krowę i parę świń. W Saksonii grunt za drogi, aby się opłaciło robotnikowi go oddawać: ztąd płaca w naturaliach zdawna już przekształciła się na płacę w brzęczącéj monecie; a gdy nadto panowie patrzą bardzo niechętnie, gdy pracujące u nich rodziny chowają drób, a trzymać bydła absolutnie nie dozwalają, to nic dziwnego, że stałych, stałemi węzłami i interesami związanych ze sobą robotników znaleść im trudno. Dawniéj stawały na buraczanych polach w gęstych szeregach płatne od dnia miejscowe kobiety i dziewczęta; dziś, wzrósłszy w zamożność, nie myślą rąk walać męczącą a mało zyskowną pracą, a w najlepszym razie żądają znacznego podwyższenia płacy, na które właściciele nigdy nie chcieliby, a często i nie mogą przyzwolić.

Wobec takich stósunków, rzecz prosta, że w Brunświku, Hanowerze i w innych prowincyach, w których podjęto uprawę buraków na większą skalę, a zatém na pierwszém miejscu w Saksonii, oglądać się nie od dzisiaj poczęto za zamiejscowym, tańszym i mniéj wymagającym robotnikiem. Pierwszą taką „buraczaną“ wędrówkę podjęły przed kilkudziesięciu laty — zawsze ze wschodu na zachód — energiczne dziewczyny z Eichsfeld w obwodzie erfurckim; a gdy wyprawa kilka razy dobrze się powiodła, poszło za danym przykładem wiele bliższych i dalszych, równie jak eichsfeldzkie przeludnionych okolic. Całemi karawanami szli do Saksonii robotnicy, a zwłaszcza robotnice z Frankfurckiego, Pomorza, Prus Zachodnich; dotarłszy do ziem polskich, prąd ten wzmógł się na sile, — i dziś polscy parobcy, polskie zwłaszcza dziewczyny, niezgrabniejsze może, ale pracowitsze, moralniejsze i mniéj wymagające, wypędzają coraz daléj na Zachód niemieckie swe koleżanki. Załamują one ręce, ale w ogóle nie próbują nawet rywalizować z „bosemi, na wiatr, deszcz, słońce, głód i pragnienie nieczułemi Polkami.“

Co polskiego robotnika, najbliższe ledwo miasteczko znającą polską dziewczynę, ciągnie na Zachód daleki, językiem i obyczajem obcy? Pytanie to tém ciekawsze, że w samém n. p. Poznańskiém pracy nie brak; do uprawy buraków, do zbioru kartofli, sprowadzać trzeba nieraz ludzi ze stron dalszych: ze Slązka, z Pomorza — o Królestwie Polskiém już nie mówiąc, — a pilny robotnik, zgodzony na akord, więcéj sobie może nieraz zarobić w Poznańskiém, niż w Saksonii.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) „Die Sachsengängerei“, auf Grund persönlicher Ermittelungen und statistischer Erhebungen dargestellt von Karl Kaerger Dr. jur. Berlin 1890 Str. 284. Autor nie jest nam wcale życzliwy, ale jest w ogólności sprawiedliwy i bezstronny.

[2]) Z tego roku mamy ostatnie urzędowe sprawozdanie w téj mierze.

XIII wiec niemieckich katolików śląskich
w Kłodzku.

Jako następny mówca na zebraniu niedzielném zgłosił się p. Rochow z Drezna, wyrażając pozdrowienia od katolików saskich a mianowicie drezdeńskich. Mówca rozwodził się nad niebezpieczeństwem, grożącém religii Slązaków przybywających do Drezna ze strony małżeństw mięszanych, i zachęcał, aby katolicy ślązcy nie udawali się do Saksonii, lecz pozostawali w swym kraju.

Mistrz ciesielski Traunfeld z Gliwic sławił katolickie stósunki na Górnym Slązku.

Dr. dziekan Thienel z Warmbrunnu przemawiał w imieniu katolików Dolnego Slązka, fabrykant Franz z Langenbielau przypominał ciężkie walki wyborcze, jakie toczyć musiał okręg reichenbachski. Deputowany Rarkowski z Olsztyna na Warmii oświadczył, iż przybył do Slązka, by poznać ducha Towarzystw, dokumentującego się na takich zebraniach i módz działać na przyszłém zebraniu na Warmii, na które zapraszał zgromadzonych. Po przemówieniu studenta Schöpe zamknął przewodniczący posiedzenie wstępne o godzinie 10.

W poniedziałek o godz. 9 rano odprawił zastępca Biskupa Kardynała praskiego, ks. kanonik Frind, uroczyste nabożeństwo przy bardzo licznym współudziale wiernych. O godzinie 10 odbyło się pod przewodnictwem hr. Stolberga z Brustawe posiedzenie wydziału dla kwestyi socyalnych. Na porządku rozpraw stało najprzód kilka wniosków ks. dr. Starkera, prezesa katolickiego związku robotników. Pierwszy wniosek poleca jako środek ochronny przeciwko szkodom socyalnym i przeciwko dążnościom socyalistycznym szerzenie i zakładanie katolickich stowarzyszeń dla robotników, robotnic i młodzieży robotniczéj, drugi wniosek poleca chlebodawcom czynniejszy współudział w owych stowarzyszeniach. Trzeci wniosek żąda wyrażenia w imieniu wieca katolików ślązkich podziękowania cesarzowi za jego starania około dobra ludności roboczéj, wreszcie czwarty wniosek dopomina się zupełnego zniesienia ustaw wyjątkowych w obec katolickich zgromadzeń zakonnych. Wnioski te zebranie przyjęło.

Oprócz posiedzenia wydziału dla kwestyi socyalnych odbyły się także posiedzenia wydziałów dla pracy i stowarzyszeń, szkoły i sztuki chrześciańskiéj, na których przyjęto uchwały ważne dla życia katolickiego.

Po południu o godzinie 5 rozpoczęło się publiczne zebranie pod przewodnictwem bar. Huenego. Hr. Stolberg odczytał pismo ks. Kardynała Arcybiskupa ołomunieckiego i księży Biskupów dr. Gleicha z Wrocławia i Sniegonia z Cieszyna, w którém udzielają zebraniu biskupiego swego błogosławieństwa. Książę Biskup Jerzy z Wrocławia przysłał już uprzednio swe błogosławieństwo w piśmie do barona Huenego.

Jako pierwszy mówca wystąpił ksiądz dziekan dr. Mandel, mówiąc o rozwoju Kościoła katolickiego w nowszych czasach nie tylko w Niemczech i Europie, lecz także i w innych częściach świata. Zebrania katolickie, zwiedzane tak licznie, można także uważać za wypływ objawiającéj się wszędzie siły żywotnéj katolickiego Kościoła. Mówca pozdrowił następnie zgromadzonych jako pierwszy dostojnik kościelny hrabstwa kłodzkiego w serdecznych słowach.

Ksiądz kanonik dr. Frind z Pragi wyraził jako osobisty zastępca księcia Arcybiskupa praskiego, w imieniu jego życzenia i błogosławieństwo dla uczestników wieca.

Ksiądz dziekan Myśliwiec z Krzyżowca mówił o stanowisku Papieztwa do oświaty ludów. Podniósł przytém mianowicie zasługi Stolicy świętéj około misyi i tém samém szerzenia chrześciaństwa, około uniwersytetów, sztuki i nauk, jako też ogólnego wykształcenia.

Deputowany Metzner wygłosił wykład o kwestyi rzemieślniczéj. W zawodowéj organizacyi upatruje mówca środek rozwiązania kwestyi socyalnéj. Dla rzemiosła polega, zdaniem mówcy, organizacya ta na przymusie cechowym w połączeniu z wykazem uzdolnienia.

Profesor Schnürer z Fryburga w Szwajcaryi mówił o misyach w Afryce i zachęcał do popierania tych misyi. Wyrażał on życzenie, aby wszystkie stowarzyszenia misyjne, także Jezuici, mogli zakładać w Niemczech swe domy misyjne; związek afrykański należy, zdaniem jego, popierać usilnie.

Deputowany dr. Franciszek hr. Matuschka dał historyczny pogląd na rozwój socyalizmu od czasów starożytnych do ostatnich czasów. Kościół okazuje się jako prawdziwa socyalna potęga i łączy wolność z równością, które zresztą tworzą nieprzejednane przeciwieństwo. Dzieje socyalizmu stanowią najskuteczniejszą obronę chrześciaństwa, które umie prowadzić ludzkość do Boga; w niém znajdują także ekonomiczne stósunki ludzi nawzajem swoją podstawę i cel swój.

Mówców obdarzono rzęsistemi oklaskami. W czasie posiedzenia nadszedł telegram papiezki w odpowiedzi na wysłaną depeszę zebrania.

Międzynarodowy kongres socyalny w Leodyum

Nazajutrz po otwarciu kongresu, a więc w poniedziałek, rozpoczęły poszczególne wydziały obrady nad powierzonemi sobie do załatwienia tematami. Wieczorem odbyło się drugie zebranie jeneralne pod przewodnictwem ks. Biskupa Doutreloux, który odczytał zebranym odpowiedzi Ojca świętego i króla Leopolda na wystósowane przez pierwsze zebranie telegramy. Następnie odczytali referenci poszczególnych wydziałów sprawozdania z obrad całodziennych. I tak na posiedzeniu wydziału trzeciego obradowano głównie nad sprawą zabezpieczenia robotników na wypadek choroby i kalectwa. W sprawie téj przemawiali O. Forbes i O. Debesse, jezuita i potępiali udział państwa w rzeczoném zabezpieczeniu, gdyż udział taki nakłada na państwo niesłychane ciężary i osłabia miłosierdzie publiczne. Nie ma zaś nic gorszego i niebezpieczniejszego po nad socyalizm państwowy. Ksiądz Biskup Korum i adwokat Levie z Charleroi przemawiali natomiast w myśl dawniejszych uchwał kongresu, które żądały zabezpieczenia robotników na wypadek kalectwa i niezdatności do pracy za pomocą odnośnego prawodawstwa. — Następnie zajmował się wydział trzeci sprawą żebractwa i włóczęgostwa nałogowego. Pierwszy wydział obradował nad ustanowieniem stałéj międzynarodowéj terminologii socyalnéj w myśl wniosku Ojca Pascala. Wydział drugi rozbierał tymczasem kwestyą czasu pracy. Na popołudniowém zebraniu omawiał ksiądz Biskup Korum szczegółowo skutki ustaw o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby i okaleczenia w Niemczech, poczém wywiązała się o sprawie téj nader ożywiona dyskusya. W końcu postanowiono odstąpić co do sprawy téj od głosowania.

Po odczytaniu sprawozdań z obrad poszczególnych wydziałów, zabrał głos Kardynał Goossens i mówił na temat: „Jedynie Kościół zdoła naprawić położenie robotników.“ Swietna mowa Kardynała tchnąca szczerą życzliwością dla klas pracujących, wywołała zapał nadzwyczajny. Następnie przemawiał socyolog de la Guillonerie z Paryża o organizacyi francuzkich związków robotniczych. Mowę jego uzupełnił Arcybiskup koloński, ksiądz dr. Krementz, kilku cennemi uwagami. — W końcu wzywał ks. Winterer do zwalczania socyalizmu połączonemi siłami wszystkich katolików świata. Zebranie to trwało do godziny 11 wieczorem. Tegoż dnia odbyło się także zebranie związku chlebodawców. Na zebraniu tem poruszono wiele ważnych kwestyi i przyjęto uchwałę, wyrażającą konieczność utworzenia katolickiego stowarzyszenia chlebodawców. P. Bressel mówił przy téj sposobności o działalności związku „Arbeiterwohl“ i radził zakładać Izby robotnicze, jakie utworzono już naprzykład w München Gladbach. W końcu omawiano obowiązki chlebodawców w dziedzinie wielkiego przemysłu, rzemiosł i rólnictwa.

KORESPONDENCYE.

Lwów, 6 września.

(Sprawa marszałkowska. — Klub lewicy. — Dr. Smolka. — Ustawa gminna dla miast i miasteczek. — Rada nadzorcza banku krajowego).

(a) Urzędowa nominacya ks. E. Sanguszki na marszałka krajowego jeszcze nie nastąpiła, ale być może, że zanim list ten rąk waszych dojdzie, nadejdzie z Wiednia wiadomość o jego nominacyi. Gazety nasze rozprawiają obecnie wiele o usunięciu powodów, iżby przesilenia marszałkowskie nie były tak częste, gdyż dzisiejsze stósunki na wydziale krajowym mogą tylko zniechęcać i choćby najenergiczniejszego marszałka łamać. A sprawa ta wielce obecnie ważna, o ile że stoimy przed pracami wielce ważnemi jak: uporządkowanie gospodarstwa ekonomicznego i finansowego, daléj zreformowanie autonomii od dołu, iżby nie była tylko formalną i nie zależała od dobréj lub złéj woli funkcyonaryuszów. Należy zreformować statut i regulamin wydziału, tak, iżby marszałek był faktycznie kierownikiem całego wydziału i jego departamentów, a więc: iżby wszyscy radzcy wydziału krajowego, przez sejm wybierani, byli p o d w ł a d n y m i jego, tak samo, jak nimi są wszyscy urzędnicy wydziału. Zapewne jeszcze inne punkta należałoby przy téj sposobności zmienić — i niezawodnie cała sprawa ta będzie zajmowała następną sesyą sejmową.

Dodać należy, że nowo ukonstytuowany klub lewicy sejmowéj gorliwie się w tych dniach kilku sprawami krajowemi zajmował. Przyczyną konferencyi klubu była właściwie smutna okoliczność zgonu ś. p. Otona Hausnera, a ztąd potrzeba osobistéj zmiany w prezydyum klubu. Zebrało się członków 14 klubu, — reszta uniewinniła swą nieobecność. Uczciwszy przez powstanie pamięć prezesa ś. p. Otona Hausnera, postanowiono przedstawić klubowi na pierwszém jego posiedzeniu po zwołaniu sejmu: dr. Wajgla na prezesa, dr. Grossa i dr. Dworskiego na wiceprezesów, dr. Goldmana i Rajskiego na sekretarzy.

Następnie zgłosili wnioski i interpelacye pp.: Szczepanowski, Fruchtman, Merunowicz, Zbyszewski, Rajski, Goldman i Midowicz. Po przeprowadzonéj dyskusyi poruczono inicyatorom wypracowanie wniosków, ułożenie interpelacyi i przedstawienie ją do podpisu na najbliższém posiedzeniu klubu. Ożywiona bardzo była dyskusya w sprawie uporządkowania stósunków finansowych.

Można być przeciwnikiem odnośnych uchwał, która z nędzy i chaosu w skarbie krajowym, wyciąga argument na poparcie planów wielkiéj pożyczki krajowéj i tworzenia nieokreślonych funduszów inwestycyjnych. Wygląda to tak, jak gdyby pożyczka miała cudowną własność przynoszenia porządku i właściwego postępowania w akcyi inwestycyjnéj, a ulga ludności w ciężarach nie do zniesienia, polegać miała na niepodwyższaniu o jeden lub dwa centy dodatku krajowego, który to dodatek w całości swéj jest jedną z najdrobniejszych przyczyn nędzy krajowej i niedostatków funduszu krajowego; — nie mniéj przeto wczesne zajmowanie się podobnie żywotnemi dla przyszłości naszéj sprawami, przynosi nie tylko zaszczyt pomienionéj grupie sejmowéj, ale powinno być silnym bodźcem dla innych grup, aby otrząsły się ze swéj bezwładności wobec piekących zadań polityki krajowéj.

Prezydent Izby deputowanych, pan dr. Franciszek Smolka, który, jak wiadomo, przebył téj wiosny niebezpieczną chorobę płucną, większą część lata spędził w kąpielach w Hall i w sobotę ubiegłą powrócił do Wiednia, gdzie w prezydyum Izby deputowanych załatwił kilka bieżących spraw prezydyalnych. Tegoż dnia po południu wyjechał dr. Smolka z Wiednia do Lwowa.

Wydział krajowy uchwalił zwołać na dzień 17 września ankietę w sprawie ustawy gminnéj dla miast i miasteczek. Była ona już w maju sproszona, ale późniéj ją odwołano. Jeżeli ankieta prace swe wykończy tak, iżby wydział krajowy mógł jeszcze przed sejmem dokonać czynności kofikacyjnéj — wówczas projekt

---

(45)

Macocha.

POWIEŚĆ TŁÓMACZONA Z FRANCUZKIEGO

przez St. K.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 206.)

XXIII.

Tygodnie mijały a Ewelinka nie słyszała o mieszkańcach Domku inaczéj, jak z krótkiego listu Berty w dzień Nowego Roku, w którym nie wymieniła wcale swego brata, lecz w którym donosiła o swém blizkiem małżeństwem z drobnym właścicielem z okolicy. Ewelinka w swym niepokoju poszła do Łucyi, do jéj małego saloniku. Ryszarda nie było w domu; Edzio po kilku dniach urlopu wrócił do Saumur: były pewne, iż im nikt nie przeszkodzi.

— Mamo — odezwała się Ewelinka — siadając na tabureciku u stóp swéj drugiéj matki, czy powiedziałaś ojcu coś nowego w przedmiocie, o którym ci wiadomo?

— Nie — odpowiedziała Łucya — od pierwszego dnia, w którym przyjęcie go nie było łaskawe. Czy myślisz zawsze o tém?

— Zawsze? Wiedz, moja droga mamo, że nie myślałam wcale o czém innem. Ojciec jest bardzo dla mnie dobry, lecz czuję, że w głębi serca nie jest zadowolony... To dla tego, że nie mogę uściskać go za szyję i powiedzieć wszystkiego, co mam na sercu. To nie moja wina, powiedz, mamo, sama, on mnie do tego wcale nie zachęcał.

— Czy zasługujesz na zachętę? — zapytała Łucya z półuśmiechem.

— Tak jest, mateczko, gdyż mam wiele wytrwałości. A teraz wysłuchaj, mamo, mego opowiadania.

Tu opisała jéj szczegółowo scenę, która się odbyła w Domku.

— Czemuż mi o tém nie mówiłaś wcale? — zapytała Łucya.

— Ponieważ myślałam, że... pan de Présances uczyni cośkolwiek, by się zbliżyć do mnie... a nie uczynił nic — i to mnie niepokoi.

— Jesteś pewną, że cię kocha? — pytała daléj Łucya.

— Jego matka mi to powiedziała! to jest wydobyłam to z niéj sama! — rzekła Ewelinka tryumfująco.

— A więc!... zaczekaj, zobaczę; przedewszystkiém żadnych nieostrożności! Nie chcę cię już łajać za przeszłość, jakkolwiek.... wreszcie! ten młodzieniec złożył dowód wielkiéj delikatności.

— Wszak prawda? — zapytała naiwnie Ewelinka, któréj oczy błyszczały dumą.

— ...Ale nie rozpoczynaj już więcéj!

— Nie, mamo, nie uczynię nic bez zasięgnięcia twojéj rady.

Nazajutrz, kiedy Łucya zamierzała pomówić w téj ważnéj sprawie z Ryszardem, odezwał się on do niéj:

— Nieprawdaż, że de Présances nazywa się ten młody człowiek. o którym mi mówiłaś w sprawie Ewelinki?

— Tak jest — odparła Łucya zaniepokojona.

— Zapytywano mię dziś, jako deputowanego, czy znam pana de Présances i czy mógłbym dać o nim jakie informacye... Zdaje się, że zażądał, aby aby go posłano jako lekarza cywilnego do Tonkinu, albo do którejkolwiek z dalekich kolonii.

— A jego matka? — zapytała ze ściśniętem sercem.

— Siostra jego, jak się zdaje, wyszła za dzielnego człowieka, który bierze panią de Présances do siebie....

— I on odjeżdża do niezdrowego kraju.... Ten młodzieniec ma prawdziwą odwagę, Ryszardzie.

W wielkiém uniesieniu swéj wspaniałomyślnej duszy, Łucya opowiedziała mężowi wizytę, z któréj jéj się zwierzyła Ewelinka. Ojciec zmarszczył brwi na to opowiadanie, lecz nie wyrzekł ani słowa nagany.

— Widzisz — rzekła Łucya zachęcona — jakiéj delikatności, jakiéj dumy złożył dowód pan de Présances! Tym razem niepodobna już twierdzić, że zastawił sidła na naszą łatwowierność. Jego żądanie, Ryszardzie, równa się skazaniu na śmierć; chce on umrzeć pożytecznie, zamiast się zabić w sposób hałaśliwy i skandaliczny.

— Nie zawsze się umiera, a niekiedy zapomina — rzekł Brice.

— O! mój najdroższy, nie bądź tak okrutny! On kocha szlachetnie i bez nadziei, — a ona kocha go także. Nie twierdzę, iż należy ich połączyć natychmiast, lecz czyż nie mógłbyś znaleść w Paryżu dla tego młodzieńca stanowiska, któreby mu pozwalało okazać swoje zdolności? Miałbyś tysiące sposobów czuwania nad nim, ocenienia go i, gdyby mu się powodziło, późniéj czemużby nie?

— Jesteś za długiém zaręczeniem Łucyo? — zapytał Ryszard z uśmiechem.

— Wiem, co znaczy długa cierpliwość — odpowiedziała — rumieniąc się, i wiem, że szczęście, kiedy przychodzi w ten sposób, wydaje się większém...

Wspomnienie własnych lat próby, swéj miłości odważnie tłumionéj, całego tego minionego czasu, którego wpływ pozostał, okrył lica Łucyi całą świeżością i blaskiem pierwszéj jéj młodości. Życie czyste, sumienie bez skazy nadawały twarzy jéj i oczom wyraz niezrównanéj pogody. Olśniony Ryszard wpatrywał się w nią; w czterdziestym roku Łucya była tak piękną jak w trzydziestym, a jéj dusza uszlachetniona jeszcze i oczyszczona w ogniu smutku, była lepszą, aniżeli dawniéj w dniach tryumfu.

— Tak myślisz — rzekł — i ja tak samo myślę. Dobrze, niechaj będzie, jak sobie życzysz, ale nie mów o tém wcale mojéj córce. Jeżeli kocha prawdziwie, to oczekiwanie beznadziejne nie zmieni wcale jéj uczuć, a jeśli ma zapomnieć, lepiéj dla tego, który ją kocha, aby go zapomniała.... Znajdzie on przynajmniéj stanowisko, odpowiadające jego zdolnościom, o których mówią, że są znakomite i będzie mógł zrobić piękną karyerę... aby się pocieszyć.

— Jakto! — odezwała się Łucya — nie wolno mi nic powiedzieć? Biedne dziecko!

— Powiedz jéj, jeżeli chcesz, że pan de Présances ma otrzymać posadę w Paryżu, ale nic więcéj. Co do niego samego, zrozumie on, jak się spodziewam, że powołując go do Paryża zamiast wysłać do Tonkinu, jak tego żąda, nie staram się zniechęcać go.

Łucya raz tylko jeden w życiu nie usłuchała męża i to z powodu Edmunda; nie miała bynajmniéj ochoty powtarzać tego; ale są różne sposoby wzbudzenia nadziei w dziecku ukochaném, nie wymawiając słów przytém. Ewelinka nie wiedziała nic pewnego, ale miała ufność w swą drugą matkę i nie zawahała się ani na chwilę. Bardzo poszukiwana téj zimy z powodu swéj piękności, majątku i stanowiska ojca, nie dała się ona uwieść żadnym pochlebnym pozorom i dusza jéj została wierną temu, którego kochała jako biednego lekarza wiejskiego.

Kiedy spędziwszy lato w Rouveraye wracała do Paryża, miała serce trochę ściśnięte. Rok cały nie widzieć Jerzego, to trochę było długo! Łucya wstawiała się za nią kilka razy, ale Ryszard okazał się nieugiętym. Postanowił on, że próba będzie trwała rok najmniéj, a młodzieniec rozpoczął swoje funkcye nowe dopiero w początku marca. Wizyta u Berty zamężnéj i zadowolonéj z swego losu Ewelince nie przyniosła nowego nic więcéj nad to, co jéj mówiła Łucya, gdyż obecność męża powstrzymywała wszelkie zwierzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ten wejdzie do sejmu jeszcze na tegorocznéj sesyi.

W tym roku ustępują z grona rady nadzorczéj Banku krajowego członkowie pp. Hipolit Bohdan, Henryk Kieszkowski i dr. Klemens Żywicki. Owóż na podstawie § 71 statutu bankowego, wydział krajowy postanowił przedstawić sejmowi tych samych trzech kandydatów do wyboru na członków rady nadzorczéj Banku krajowego.

NIEMCY.

* *Berlin*, 9 września. Cesarz powrócił w poniedziałek z ćwiczeń manewrowych de zamku Gravenstein. Dzisiaj rano o godzinie 8 udał się cesarz konno na miejsce ćwiczeń, które ukończyły się na południe. Cesarzowa po południu wyjechała do Poczdamu. Przed odjazdem zamianował cesarz swoją małżonkę szefem szlezwicko-holsztyńskiego pułku fizylierów nr. 86.

— *Wedle doniesień* biura Wolffa przybędzie cesarz Wilhelm w dniu 2 października do Wiednia, aby wziąć udział w dworskich polowaniach w Styryi.

— „*Nat. Ztg.*“ dowodzi, że wiadomość „Civilta Catholica“, jakoby rząd pruski oświadczył gotowość wypłacenia Biskupom połowę funduszu obrocznego jako kapitał, jest fałszywą.

— *Prace przedwstępne* do etatu Rzeszy postąpiły wedle pism niemieckich tak daleko, iż nie ma wątpliwości, że etat zostanie parlamentowi przedłożony w całości zaraz po jego zebraniu się. Etat ma w kilku miejscach różnić się znacznie od budżetu na rok bieżący. Istnieje podobno zamiar, aby o ile możności uniknąć przedłożenia etatu dodatkowego.

— *Udzielone* przez cesarza Wilhelma 10,000 marek dla pogorzelców w Hammerfest, zostały już wypłacone. Władze i mieszkańcy ciężko nawiedzonego miasta wysłali adres dziękczynny za dar cesarski.

— *Statystyka* zarobków w pruskiém górnictwie wykazuje, że czysty zarobek tak za pojedyńcze szychty jako téż i całoroczny wzrósł w tym roku we wszystkich obwodach górniczych i we wszystkich gałęziach górnictwa. Wedle zestawienia obrachunkowego wynosił roczny zarobek w roku 1889: w wyższym obwodzie górniczym wrocławskim w kopalni węgla kamiennego na Górnym Slązku 575 marek w porównaniu do 490 marek w r. 1886, do 492 m. w roku 1887 i do 516 m. w roku 1888; w kopalniach węgla kamiennego w Dolnym Slązku 682 m. w porównaniu do 586, 626 i 620 m.;

w wyższym obwodzie górniczym Halli w kopalniach węgla brunatnego 682 m. w porównaniu do 676, 628 i 653 m., w kopalniach łupku kruszcowego 802 m. w porównaniu do 735, 700 i 757 m.; w salinach 954 m. w porównaniu do 916, 920 i 920 m.;

w wyższym obwodzie górniczym Klausthal w państwowych kopalniach kruszcu 603 marek w porównaniu do 581, 588 i 592 m.;

w wyższym obwodzie górniczym dortmundzkim w kopalniach węgla kamiennego 941 m. w porównaniu do 772, 796 i 863 m.;

w wyższym obwodzie górniczym Bonn w państwowych kopalniach węgla kamiennego pod Saarbrücken 933 m. w porównaniu do 809, 814 i 842 m.

Zapłata za pojedyńczą szychtę wzrosła w ciągu roku na Górnym Slązku z 1,81 na 2,03 m.; w Dolnym Slązku z 1,90 na 2,23 m.; w obwodzie Halli w kopalni węgla brunatnego z 2,22 na 2,33 m.; w kopalniach łupku z 2,42 na 2,87 m.; w salinach z 3,02 na 3,17 m.; w obwodzie Klausthal w państwowych kopalniach kruszcu z 1,97 na 2,03 m.; w obwodzie dortmundzkim w kopalniach węgla kamiennego z 2,58 na 3,05 m.; w obwodzie Bonn w państwowych kopalniach węgla kamiennego pod Saarbrücken z 2,85 na 3,24 m.

— *Wiadomość* o dymisyi pruskiego jenerała Alvensleben potwierdzają pisma niemieckie. Zaraz po ukończeniu ćwiczeń manewrowych usunie się jenerał z mieszkania w komendanturze i ma udać się w podróż na południe dla odpoczynku.

Towarzystwa i Spółki.

* **Peplin.** W celu założenia Towarzystwa Rólniczego na powiat tczewski, starogardzki i kwidzyński zapraszają niżéj podpisani szanownych panów obywateli na zebranie w niedzielę, dnia 21 września o godzinie 5 po południu do hotelu p. Rothy w Peplinie. Porządek obrad: a) Zawiązanie się w Towarzystwo i wybór zarządu; b) wysokość składek; c) wnioski dowolne.

Ksiądz Morawski. Paweł Mania. Albin Kacki. Józef Szoła. Ksiądz Wygocki. Juliusz Hase. Franciszek Kacki. Melchior Hillar. Bączkowski. Franciszek Hillar. Franciszek Szoła.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 10 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał wysłużonemu starszemu sztabowemu lekarzowi I klasy dr. Niemeierowi w Poznaniu, dotychczas lekarzowi pułkowemu pułku piechoty imienia hr. Kirchbacha (1 dolnośląskiego) nr. 46 order orła czerwonego czwartéj klasy.

* *Członkowie przymusowych kas chorych*, pragnący z tychże kas wystąpić, aby przejść do *wolnéj kasy* chorych, powinni *już teraz* o tém pomyśleć. Ustawa, dotycząca zabezpieczenia w razie choroby z dnia 15 czerwca 1883 r., stanowi bowiem w §§ 19 i 63, że z kas przymusowych można wystąpić na końcu roku obrachunkowego za poprzedniém trzymiesięcznem wypowiedzeniem, uczynioném na ręce zarządu kasy przymusowéj. Winien atoli członek występujący udowodnić zarządowi przed wystąpieniem, że wstąpił do kasy wolnéj. Ponieważ rok obrachunkowy w niektórych kasach kończy się z dniem 31 grudnia, przeto członkowie pragnący z tych kas wystąpić, teraz w wrześniu muszą zameldować wystąpienie, a przed 31 grudnia udowodnić zarządowi kasy przymusowéj, *że zostaną* członkami kasy wolnéj. Z kas, mających rok obrachunkowy na końcu marca, można tylko téż z końcem marca wystąpić, ale najpóźniéj w grudniu trzeba zameldować wystąpienie. Dwie mamy tu w Poznaniu kasy wolne, do których na mocy §§ 19 i 75 wyżéj oznaczonej ustawy wstąpić można, a temi są:

1) „Zasiłkowa Kasa Chorych personału w handlach i aptekach w Poznaniu“ i

2) „Ogólna Kasa Chorych dla miasta Poznania.“

Kto do jednéj z tych dwóch kas wolnych należy, ten nie potrzebuje być członkiem żadnéj kasy przymusowéj.

* **Na kościół** Najsłodszego Serca Pana Jezusa w Jeżycach złożyli u podpisanego:

Jankowski z Poznania 4,50 m. Ksiądz proboszcz Hertmanowski z Rombinia 40 m. od siebie i swych parafian. Malendowski z Jeżyc 2 m. Antkowiak Walenty 2 m. Ksiądz Skrzydlewski z Poznania od pewnéj osoby 3 marki. Aleksander i Stanisława Rogowscy po 50 fen. J. Ogórkiewicz 2 m. Fr. Ogórkiewicz 1 m. Staś, Zosia i Gabrysia 30 marek. M. Księżyk z Poznania 1 m. Ks. proboszcz Beisert z Rozdrażewa 12 m. Barczyński Stefan brukarz 50 marek. Ks. Rejewski 10 m. Antonina Wawrzyniak ze św. Łazarza 3 m. Stanisław Rakowski ze św. Wojciecha 1 m. Uklejewska 4 m. Ks. Nowak proboszcz z Bytynia 15 marek od swych parafian. Wadyńska z Andrzejewa pod Kostrzynem 10 marek. F. Majchrowicz 1 m. M. Rybarczyk z Poznania 1 m. Brzyłowska z Psojonic 6 marek. Mirowska z Poznania 10 marek. Marcin Kuliński 4 m. Binek sekretarz z Poznania 10 marek. Nini Motty 3 marki. Pani Szubertowa z Jeżyc 100 marek. Albin Andruszewski z Poznania 10 m. Wojciech Muth z Jeżyc 200 marek. Eichstaedt z Poznania 50 marek. Zacherkiewicz 1 m. Dworczak W. z Winiar 50 fen. Bedyński z Naramowic 2 m. Anna i Michał Kaliscy z Poznania od siebie i od dzieci 2 m. Pani K. Kratochwillowa 3 m. Franciszek Hack z Eikeles Bruch 7 marek. Zwolski z Poznania 1 m. Helena Kluge z Arnswaldu 6 marek. Rybicka z Dłużyny 2 marki.

Składając serdeczne podziękowanie za powyższe proszę o dalsze ofiary.

Poznań, 6 września 1890.

Ksiądz Woliński,
dziekan i proboszcz św. Wojciecha.

* **Dowiadujemy się,** że p. Jan Łakiński, budowniczy z Miłosławia, kupił od p. Ankiewicza posiadłość i interes budowlany w Kościanie.

* **Rewizyi i dozoru** szkół uzupełniających dokonywać mają tak jak szkół innych, powiatowi i lokalni inspektorzy szkólni. Powiatowi inspektorzy mają o rezultacie rewizyi głównéj złożyć corocznie osobne rejencyi sprawozdanie.

* **Stacya Gutowo** kolei poznańsko-strzałkowskiéj nosić będzie od 1 października nazwę Kleparz.

* **Jarocin.** Majętność Węgrzynów w powiecie tutejszym, 221 hekt. obszaru, ma być sprzedana w sądzie tutejszym na subhaście w dniu 3 listopada r. b. o godzinie 9 rano.

* **Strzelno.** W sobotę przed południem wybuchł u gospodarza Drewsa w Łąkiem pożar i zniszczył wszystkie zabudowania z zapasami, tak doszczętnie, że właściciel bez dachu pozostał. Ogień powstał podobno przez dzieci, które się zapałkami bawiły.

* **Z kroniki szkólnéj.** Ustanowieni zostali definitywnie: nauczyciele Ittner z Błażejewa w Kunowie, Gabryelewicz w Masłowie — odwołalnie: nauczyciele Klaużyński z Kunowa w Błażejewie, Kischagen z Kunowa w Książu, Gluschke z Nowego Silna w Gołanicach.

* **Chełmińska dyecezya.** Rekolekcye pierwszego oddziału księży (w polskim języku) rozpoczną się za tydzień, w poniedziałek 15 b. m. nad wieczorem w seminaryum duchownem w Peplinie.

* **Czytamy** w „Katoliku:“ „Pogniewał się „Oberschl. Anz.“ na pewnego obywatela z Lipin, że przy obchodzie sedańskim powiedział głośno i otwarcie, iż polska mowa jest jego mową ojczystą, a że pod Sedanem bili się żołnierze z polskiego ludu pochodzący tak dobrze, jak niemieccy, więc ztąd ma polski Górnoślązak takie samo prawo mówić przy uroczystości sedańskiéj po polsku jak niemiecku. „Oberschl. Anz.“ nazywa to wystąpienie komicznem czyli śmiesznem, śmiechu wartém. „Ale (pisze) daléj, to jest rzeczą smutną, że takich ludzi, zwłaszcza w obwodzie przemysłowym, jest bardzo wielu, a dopóki ci żyją, nie może się udać germanizacya. Cóż to pomoże, że szkoła germanizuje, gdy w domu dzieci tylko po polsku mówią? Przez to niweczą się zapędy germanizacyjne, a co więcéj, zachęca się dzieci do nieposłuszeństwa w obec nauczycieli.“ To ostatnie twierdzenie jest nieprawdą. Patrzcie na tego germanizatora raciborskiego! Gdyby po jego woli szło, gotów wszystkich, którzy mają odwagę mówić publicznie po polsku, wysłać gdzie w świat, może do Kamerunu. Ale kto wie, coby z tego było, bo gdy to tacy niebezpieczni ludzie, to jeszczeby Kameruńczyków po polsku nauczyli! Tak, tak, germanizacya się nie udaje i nie może się też udać, bo to jest zamach na urządzenie samego Boga, który obalać tenuo, co On postanowił, nie pozwoli!“

* **Tyfus głodowy** pojawił się w obwodzie rybnickim na Górnym Slązku. Wedle górnoślązkiéj „Grenzztg“ powstał tyfus z braku dostatecznéj ilości mięsa. Jak wielkim jest brak bydła w Slązku, wykazuje ostatni jarmark w Scinawie n. O., na który przypędzono ogółem dwa konie i dziesięć sztuk bydła. Jako objaw czasu uważa górnoślązki „Anz.“ anons, w którym pewien rzeźnik z Opola zawiadamia publiczność o zabiciu krajowéj świni.

* **Berlin.** Towarzystwo Polsko-Dramatyczne w Berlinie urządza w niedzielę dnia 14 b. m. na sali (Louisenstädtisches Concerthaus) przy Alte Jakobstr. nr. 37 przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: „Ulicznik warszawski“, krotochwila ze śpiewami; „Kuzynek“, drobnostka sceniczna; „Ulica nad Wisłą“, krotochwila ze śpiewami. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godzinie 1/28méj. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Emigracya** do Brazylii ogromnie się wzmaga. Parowce Lloyda północnego są emigrantami, przeważnie ludem polskim, przepełnione; wiele z nich miało na pokładzie 600 do 750 ludzi, a jeden z nich „Berlin“, nawet 900. Ludzie to wyłącznie ubodzy, tak że tylko ajenci mogli ich do emigracyi namówić, naturalnie dając im do podpisu różne formularze co do przyszłego zwrotu pieniędzy. Należy przestrzegać przed takimi niesumiennymi ajentami, pociągającymi ludzi wprost w niewolę.

* **Warszawa.** (Wędrówka piesza). Przez kilka dni bawili w naszém mieście trzéj studenci uniwersytetu wrocławskiego, pp. Michał Sztekel, Jan Kosiński i Karol Bremer. Wyruszyli oni z Wrocławia w dniu 14 lipca i w ciągu półtora miesiąca odbyli całą drogę piechotą w następującym porządku: Kraków, Ojców, Kielce, Góry Swiętokrzyzkie, Sandomierz, Zawichost, Opole, Kazimierz, Nowa Aleksandrya i Warszawa. W wymienionych powyżéj miejscowościach studenci robili dłuższe przystanki. Z Warszawy wyruszyli do Mławy. Tam jest ostatni kres pieszéj wędrówki, z Mławy bowiem powrócą koleją do Wrocławia. Studenci niezmiernie są zadowoleni z takiego spędzenia wakacyi, zwiedzili bowiem tanim kosztem spory szmat ziemi i pokrzepieni na zdrowiu, raźno powrócą do pracy.

* **Krytyk w opałach.** Berło krytyki teatralnéj w Atenach nadsprewskich dzierży Paweł Lindau. Jest to pisarz błyszczący. W spółczesnym dramacie niemieckim wybitne zajmuje stanowisko i posiada wielką wiedze teoretyczną. Gdy niedawno obsadzano dyrekcyą teatru dworskiego w Wiedniu, pierwszego na całe Niemcy, w rzędzie poważnych kandydatów wymieniano także Pawła Lindaua. W recenzyach swoich nie jest tak bogaty w myśli, jak Sarcey, nie olśniewa takim przepychem słowa, jak Bogusławski, ale posiada broń potężną i dowcip wyostrzony i satyrę gryzącą. Wszyscy go się boją... Od niejakiego czasu wielki krytyk jest bohaterem sprawy, która zakrawa na skandal literacki; wpływowe pisma berlińskie usiłowały sprawę zabić milczeniem; tymczasem „Volkszeitung“ wyśpiewała wszystko. Występuje na widowni *das ewig Weibliche*. Paweł Lindau zaznajomił się bliżéj z artystką Residenzteatru, p. Elizą Schabelsky. Z urodą ta kapłanka sztuki łączy inteligencyą, dzięki któréj stała się literacką doradczynią i współpracowniczką głośnego pisarza. Po ukończeniu swéj komedyi „Cienie“ napisał jéj, że „wspomina z wdzięcznem wzruszeniem dzielne jéj współpracownictwo“. Protegował ją na każdym kroku; polecił jéj oznajmić dyrektorowi Residenzteatru, że on, Lindau, tylko pod tym warunkiem zgodzi się na przedstawienie swojego przekładu „Biednych lwic“ Angiera, jeżeli ona, Schabelsky, otrzyma rolę tytułową.

A gdy się skarżyła, że za mało ją zatrudniają — zwykła jeremiada aktorki — Lindau przyrzekł jéj, że pozyska dla niéj protekcyą recenzentów berlińskich, Zabla, Kellera, Landaua, Brahma i Wolffa. Z tych tylko Keller i Brahm zaprotestowali przeciw przypuszczeniu, że staną się stronniczymi dla pięknych oczu p. Schabelsky albo p. Lindaua.

Nareszcie wielki krytyk zerwał stósunek z literacką doradczynią swoją; p. Schabelsky przeniosła się do innego teatru a Lindau począł odtąd lać na nia pełną czarę swego gniewu. Doprowadził ją przez to do takiéj pasyi, że ogłosiła w „Volkszeitung“ wszystkie jego listy, ośmieszające go jako amanta a kompromitujące jako krytyka... Stara to prawda, że pisanie epistoł czułych do aktorek jest wysoką lekkomyślnością.

Starał się tedy Lindau wszelkiemi siłami pozbyć się Schabelskyj z Berlina. Oto jeden z listów:

„Gdy tylko usłyszę że p. Eliza zgadza się na wyjazd z Berlina, wszystko załatwię, sam u Barnaya rozwiążę kontrakt. Postaram się także, aby p. Eliza została zaangażowaną w jakim przyzwoitym teatrze, we Frankfurcie u Claara, albo w teatrze miejskim w Hamburgu u Polliniego, lub téż w teatrze krajowym w Pradze u Angela Neumana. P. Eliza niech sama oznaczy, do którego z tych trzech mam się udać. Sądzę, że każdego mogę być pewnym... Ale w Berlinie niech nie zostanie. Nie chcę, aby zawsze, gdy ona wystąpi na scenie, spoczywały na mnie spojrzenia z parkietu i studyowały moją minę. Niech jedzie w przeciągu dwudziestu czterech godzin, najpóźniéj w przeciągu czterdziestu ośmiu“.

List ten, równie jak inne, dowodzi niezbicie, że Lindau nadużywał w sposób rażący urzędu recenzenta...

P. Schabelsky wszakże nie dała się wypędzić z Berlina. Gdy jéj kontrakt z teatrem Barnaya (berliński) został rozwiązany, napisała komedyą „Sławny człowiek“. Ci, którzy ją czytali, przyznają autorce rzeczywisty talent dramatyczny.

Sztuka wszakże nie została przedstawioną, bo Lindau oparł się temu, a żaden z dyrektorów teatrów berlińskich nie odważy się na wojnę z wielkim krytykiem.

Lindau w całéj téj sprawie postępował despotycznie i stronniczo. Gdy był jeszcze w zgodzie z p. Szabelsky, żądał dla niéj ról tytułowych; późniéj dokonał, że jéj dozwolono wystąpić tylko raz jeden w przeciągu dziesięciu miesięcy. Gdy jeszcze czule na nią patrzał, dawał jéj do ocenienia sztuki, które czytać musiał jako dramaturg, i zdanie literackiéj towarzyszki rozstrzygało. W końcu przez swoją potęgę usiłował zamknąć jéj źródło zarobkowania. To już nie jest pospolitym skandalem, a wszystko razem jest szeregiem nadużyć, najwyższego potępienia godnych.

Nareszcie Lindau odpowiedział nic nie mówiącém oznajmieniem; wynika z niego, że oddał sprawę pod wyrok stowarzyszenia „prasy berlińskiéj“ na ręce pierwszego jego prezydenta, Ernesta Wicherta.

Scripta manent — i żaden wyrok nie zmieni wrażenia, jakie wywarły listy, ogłoszone w „Volkszoitung.“

Jest to temat do komedyi obyczajowéj pod tytułem „Krytyk w opałach.“

* **Niezwykła wypłata.** Giełda londyńska przed kilku dniami została wprowadzona w zdumienie, otrzymawszy czek na 1,250,000 funtów szterlingów. Czek ten był wystawiony przez pewną kompanię kolejową indyjską na „London and County Bank“. Jestto najwyższa suma, jaką kiedykolwiek wypłacono w Londynie na jeden przekaz. Vanderbiltowi wszelako wyasygnowano kiedyś 700,000 funtów szterlingów na prosty jego kwit.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 11go września śś. Prota i Jacka mm.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 27. Zachód o godzinie 6 minut 25.

Ostatnie telegramy.

Sonderburg, 10 września. Podczas manewrów dzisiejszych przewróciło się przy cofaniu się artyleryi na stoku góry działo polowe. Jeden z kanonierów został na miejscu zabitym, dwóch innych odniosło rany.

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

złożyli w dalszym ciągu na rok 1890:

185) Ks. proboszcz Maj z Wysocka.
186) „ „ Sergot z Janówca.
187—88) „ Jaśkowski z Dziekanowic.
189) „ „ Wysocki z Bługowa.
190) „ „ Sikorski ze Szczur.
191) „ „ Ciesielski z Powidza.
192) Nawrot Paweł z Bługowa.

Dawniejszych roczników Straży św. Wojciecha nabywać można w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,75 m. przyjmuje

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Sw. Marcin 16/17.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ks. Jan Ignacy Korytkowski,** odbitka z najnowszego zeszytu roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego. Jest to treściwy życiorys autora Prałatów, Kanoników i Arcybiskupów gnieźnieńskiéj metropolii, napisany przez ks. dr. Kanteckiego i osobno odbity. Niezmierna pracowitość i ruchliwość ś. p. ks. Biskupa-Nominata, — mianowicie od czasu przeniesienia go z Trzcinicy do Gniezna do bogatego archiwum i wielkiéj biblioteki przedstawiona jest starannie w téj biografii.

* **Organizacya Kościoła w Polsce do połowy XII wieku,** napisał prof. dr. Władysław Abraham, profesor wszechnicy lwowskiéj. Lwów, nakładem autora 1890. Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie str. XII i 260.

Przybyli do Poznania.

Poznań 9 września.

BAZAR. Skarżyński z Miedzianowa, Matecki z Królestwa Polskiego, dr. Szułdrzyński z Siernik, Stablewski ze Slachcina, pani hr. Mielżyńska z Chobienic.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Kowalewski z Ostrowa, Turno ze Słopanowa, dr. Karczewski z Kowanówka, pani Matecka z Małachowa, Balcerek i Sliwiński z Krobi, Mielęcki z Oporowa, Rasiński z Czerniejewa, Toeffling z Poznania, Langner z Lipska, Krause z Wrocławia, Prager z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 10 września — (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza pięknie
Żyto bez handlu.
Okowita: bez handlu
Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano —.— w miejscu (bez beczki) tow. opodat 50-ta 60,30 pł., 70-ta 40,30, wrzesień 50-ta 60,30 70-ta 40,30 m.
(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 60,20 mrk., 70-ta 40,30 mrk., lipiec —,— mrk., wrzesień 50-ta —,—, 70-ta 40,30 m.

Poznań, 10 września. — Ceny mąki. Pszenna 27,50 — żytna 28,50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu d. 10 września 1890.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	19	80	18	70	18	10
„ nowe . .	—	—	—	—	—	—
Żyto	16	40	15	90	15	40
Jęczmień	15	40	14	40	13	70
Owies	13	—	12	50	—	—
Groch wrzący . .	—	—	—	—	—	—
„ na paszę . .	—	—	—	—	—	—
Kartofle	3	80	3	40	—	—
Rzep	—	—	—	—	—	—
Rzepik	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . .	—	—	—	—	—	—
„ niebieski .	—	—	—	—	—	—

Wrocław, 9 września 1890.

Zyto (za 1000 funt.) —.—. wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk., na wrzesień 173,00 żąd., wrzesień-październik 172,00 żąd., październik-listopad 170,00 żąd., listopad-grudzień 167,00 żąd., grudzień-styczeń 167,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100-%) excl. 50 170 m. podatku konsum., —,—, wypowiedziano —.— litr, upłyn. wypowiedzenie —,— m., na wrzesień (50-ta) 61,20 żąd., (70-ta) 41,20 żąd., na wrzesień-październik (50-ta) —,— żąd., (70-ta) —.— żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 10 września: żyto 173,00 mrk., pszenica — mrk., owies 130,00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 63,00.

Cena wypowied. okowity (excl. 50 mk. podat konsumc.) dnia 9 września: (50-ta) 61,20 mrk., (70-ta) 41,20 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	ciężki najniż. F.	średni najwyż. M	średni najniż. F.	lekki towar najwyż. M	lekki towar najniż. F.
Pszenica biała	19 60	19 40	19 00	18 50	18 00	17 50
„ żółta	19 50	19 30	19 00	18 50	18 00	17 50
Żyto	17 30	16 80	16 60	16 10	15 80	14 80
Jęczmień	15 50	15 00	14 30	13 80	13 00	12 00
Owies nowy	12 80	12 60	12 40	12 20	12 00	11 80
Groch	18 00	17 50	16 50	16 00	15 00	14 50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	23	30	21	30	18	80
Rzepik zimowy „ „	22	80	20	70	18	30

Hamburg, 9 września. — Okowita słabo, za wrzesień-październik 28½ żąd., październik-listopad 27¼ żąd., listopad-grudzień 26¼ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 91¼, za grudzień 83¼, za marzec 1891 79 —, za maj 78¼. Usposobienie słabo. Obrót 4000 miechów.

Magdeburg 9 września. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% —,— cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—, Drugi produkt excl. 75% Rendem, 15,25. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa —,—. f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II z beczką —,—, miel. Melis I z beczką —,—. Bez interesu. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 13,80 płacono, 13 90 żąd., październik 13,25 płac., 13,30 żąd., grudzień 13,25 13,30 żąd, styczeń-marzec 13,45 płacono, 13,50 żąd. Stale. - Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.
w wrześniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel.
9. Pop. 2	760,1	Płn. orzeź.	zachm.	+16,0
9 Wie. 9	759,6	Płn. umiar.	pogodnie	+11,9
10. Ran. 7	758 3	Płn. słaby.	zachm.	+ 8,8

Dnia 9 września maximum ciepła + 16,7° Cel.
„ minimum ciepła + 6,4° „

(Nadesłano.)

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J Komendzińskiego w Dreźnie. (341)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Telegram giełdowy

Berlin 10 września 1890. **Kursa końcowe.)**

Kurs z dnia	9	10
Pszenica chwiejno.		
na wrzesień-październik . . .	189 50	186 75
na kwiecień-maj	190 50	189 —
Żyto niżéj.		
na wrzesień-październik . . .	171 75	170 75
na kwiecień-maj	161 50	160 50
Oléj rzep. spok.		
na wrzesień-październik . . .	65 —	64 60
na kwiecień-maj	58 30	58 50
Okowita słabiéj		
eksportowa	43 —	42 40
na wrzesień	42 10	41 90
na wrzesień-październik . . .	41 70	41 60
na październik-listopad . . .	38 20	38 —
na listopad-grudzień	37 28	— —
spożywcza	— —	— —
Owies		
na wrzesień-październik . . .	139 50	139 —
Wyp. żyta wsp.	250	50
Wyp. okowity kw. eksportowa .	90 000	40 000
„ „ „ spożywcza. .	,000	,000
Kurs z dnia	8	9
Consol. 4%	106 90	106 80
Consol. 3½%	100 —	100 —
Poznańskie 4% listy zastawne .	101 90	101 90
Poznańskie 3½% listy zastawne	98 10	98 —
Poznańskie listy rentowe . . .	103 10	103 10
Austryackie banknoty . . .	182 80	182 —
Austryacka renta srebrna . .	80 50	80 40
Rosyjskie banknoty	257 90	257 30
Rosyjskie listy zastawne . . .	103 30	102 60
Polskie 5% listy zastawne . .	74 80	75 —
Polskie likwidacyjne listy zast. .	71 25	71 40
Węgierska 4% renta złota . .	92 —	91 60
Węgierska 5% renta papier. .	90 10	89 80
Austryackie kredytowe akcye .	176 60	175 75
Austryackie francuskie koleje .	112 40	112 75
Lombardy	69 —	69 10
Usposobienie: wzmoc.		

Szczecin, 10 września 1890. **(Kursa końc.)**

Kurs z dnia	9	10
Pszenica słabo.		
na wrzesień-październik . . .	187 50	185 —
na październik-listopad . . .	186 —	184 —
na kwiecień-maj	188 50	187 —
Żyto niżéj.		
na wrzesień-październik . . .	166 —	164 50
na październik-listopad . . .	164 —	163 —
na kwiecień-maj	160 —	158 —
Oléj rzep. stale.		
na wrzesień-październik . . .	63 —	62 50
na kwiecień-maj.	57 50	58 —
Okowita słabo.		
w miejscu spożywcza. . . .	61 20	60 80
„ eksportowa. . . .	41 50	41 —
„ na wrzesień-paźdz. eksp.	40 —	39 50
„ na listopad-grudzień eksp.	36 80	36 20
„ na kwiecień-maj eksp. .	37 50	37 —
Petroleum		
w miejscu.	11 60	11 60

Dnia 9-go września o godzinie 10-téj z rana rozstała się z tym światem po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, nasza najdroższa siostra (402)

Marya Studniarska

w 20-téj wiośnie życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 12 b. m. o godzinie 5-téj z kaplicy św. Józefa. Nabożeństwo nazajutrz o godz. 9-téj w kościele św. Marcina; o czem donoszą w żalu nieutulone

siostry i rodzina.

Licytacya!

W **poniedziałek dnia 15 września r. b.** o godz. 11-téj przed południem odbędzie się w biórze mojem przy **Działowym placu nr. 8** licytacya następujących przedmiotów:

1, dwóch akcyi Banku Kwilecki, Potocki i Sp. po 600 mk.
2, pięciu akcyi Banku Związku spółek zarobkowych po 200 m.
3, jedenastu akcyi cukrowni Kruszwickiéj po 500 mrk.
1—3 wraz z kuponami za rok bieżący.
4, dwudziestu udziałów w szybie naftowym nr. 10 p. Ludwika Graevego po 500 marek.
5, 11600 mk. 3½ procentowych listów zastawnych Poznańskich, które landszafta poznańska ma w depozycie a zobowiązana jest wydać w r. 1899. (403)

Oferty można piśmiennie oddawać już przed terminem. Bliższe warunki licytacyi są w biórze mojem do przejrzenia.

Poznań, dnia 9 września 1890.

Trąmpczyński,
adwokat.

Zupełna wyprzedaż

mego wielkiego składu
fortepianów, pianin i harmoniów
potrwa jeszcze tylko kilka tygodni.
Ludwik Falk,
(377) Hurtowny handel fortepianów.

Nalewki

Wiśniówkę i Pomerańczówkę, praw. Gdańskie wódki, Goplanę, Kartuzyankę i Kujawkę, również **dobry i stary Koniak francuzki** poleca (314)

W. Becker, Wilhelm. plac 14.

Nalewki wysyłam w sądkach od 5—35 litr. franco.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN“**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (118)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3%**,
kwoty większe, każdego czasu płatne po **3½%**,
a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4%**.

Bank
Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kusztelan.

Osoby przyjeżdżające do **Poznania** na krótki lub dłuższy pobyt, znajdą wygodne

pomieszkanie stół i usługę

przy **ulicy Młyńskiéj nr. 1, I p.**
(233) **Brodnicka.**

Węgierskie wina hygieniczne

pod nieustającą kontrolą p. Dr. C. Bischoffa, chemika sądowego w Berlinie, wprost od **Towarzystwa Exportowego win węgierskich** w Baden p. Wiedniem, zalecone przez najsławniejszych lekarzy jako najlepszy środek wzmacniający dla **chorych i dzieci.** Z powodu taniéj ceny używać go można codziennie jako środek wzmacniający i jako wino deserowe. Po **cenach oryginalnych** sprzedaje

S. Surma w Łabiszynie,
stacya Hopfengarten. (396)

Wprost z **pierwszorzędnych** młynów **krajowych** i zagranicznych polecamy: (116)

Otręby pszenne i żytnie,

nadto ofiarujemy **kukurydzę** na paszę i **wszelkie gatunki kuchów** zwracając specyalnie uwagę na:

Kuch konopny (ca 40% proteinowców i tłuszczu) jako **najtańszy i wypróbowany** surogat do tuczenia bydła.

Kuch z wywaru kukurydzy (ca 55% proteinowców i tłuszczu) wpływający nader korzystnie na mlekodajność krów.

O łaskawe zamówienia uprasza

Bank Rolniczo-Przemysłowy
Kwilecki Potocki i Sp.

Podróżujących nie wysyłam.

Laskawe zamówienia upraszam wprost listownie.

L. Zboralski,

hurtowny handel win w Pleszewie
założony w r. 1853
(1918) poleca

wino mszalne

vinum de vite purum

pod mym osobistym dozorem na Węgrzech wytłoczone, za którego czystość ręczę na mocy przysięgi złożonéj przed Władzą Duchowną. — Butelka litr. M. 1,75, pół litr. M. 0,90.

Wino górno-węgierskie,

tokajskie,

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione, począwszy od M. 1,50 za litr w beczce. — Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat. Próby i cenniki na żądanie gratis i franko.

Stare wina węgierskie

dla dzieci, chorych i rekonwalescentów.

Oprócz tego znaczne zapasy **win francuzkich, czerwonych i białych, reńskich, hiszpańskich, szampańskich — marki: Moët & Chandon, F. Bumiller, George Goulet — win reńskich musujących** i t. d.

Stare araki i koniaki

w wyborowych gatunkach **po bardzo przystępnych cenach.**

Laskawe zamówienia upraszam wprost listownie.

Podróżujących nie wysyłam.

Angielskie ostrygi

poleca w swych winiarniach, tuzin po 2 marki. (406)

A. Cichowicz.

Szczecińskie mydła do prania,
Krochmal ryżowy i pszenny,
Swiece stearynowe wiedeńskie i kuchenne,
Swieżą oliwę prowancką,
Czekolady, wanilią, esencyą octową,
Stare araki i koniak,
Mydła toaletowe, perfumy i gąbki
w największym wyborze (204)

R. Barcikowski.

Lodownie pokojowe,

maszyny i puszki do lodów,
śpiżarki siatkowe,
szkła do konserwowania owoców
z hermetycznem zamknięciem oraz
wszelkie naczynia do mleka
chłodniki, ćwiercie, miski, sita itd. (127)
poleca

Skład sprzętów domowych i kuchennych

J. Krysiewicz,
Św. Marcin Nr. 65.

Najtańszy magazyn
towarów krótkich, białych wełnianych i trykotowych

P. DANKOWSKA,

Poznań, Nowa ul. 11, drugi handel od Starego Rynku.

Pończochy damskie i dla dzieci para po 30—40, 50, 60 fen.
Szkarpetki męzkie już po 20 fen.
Chusteczki do nosa od 10 fen.
Kołnierzyki i krawaty męzkie i dla dzieci od 25 fen.
Elegankie **chustki szalowe** w boardze piękn. kol. 3 m. 50 fen.
Sukienki trykotowe od 3 m.
Spódnice włóczkowe od 1 m. 20 f.
Gorsety bardzo dobre od 2 m.
Serwetki na kanapy od 15 fen.
Koronki niciane metr od 5 fen.
Kaftaniki i gacie para po 1 m.
Woalki, szaliki, nici, szelki, śpilki etc. (242)

Od października otwieramy przy gimnazyum w **Rogoźnie**

pensyonat dla chłopców.

Rodziców, którzyby pragnęli synów swych umieścić pod naszą opieką, prosimy o wczesne porozumienie się z nami co do bliższych warunków. (388)

Swinarscy, Rogoźno.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA w Poznaniu.** Założona 18+7
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

---

500 marek w złocie,
jeśli Grâne Grolich nie usunie wszelkich nieczystości skórnych, jak piegów, plam wątrobianych, opalenizny, szakórników, czerwoności nosa i nie będzie utrzymywał cery aż do późnego wieku, olśniewająco białej i młodzieńczej świeżości. Bez wszelkiej szminki! Cena mrk. 1,20. **Skład gł. J. Grolich w Bernie (Brünn).**

W Poznaniu w drogeryach R. Barcikowskiego, L. Eckarta, F. G. Fraasa następcy, S. Otockiego i Sp. i J Schleyera, (294)

Harmonium

(Estey Organ) piękne z nadzwyczaj przyjemnym głosem do nabycia u (387)
N. Zientkiewicza
Poznań, Stary Rynek 35, I p.

Sprzedaż tryków

z méj owczarni
czystéj krwi Negretti
zacznie się 15 września.
Hówiec (Nitsche)
pod Czempiniem
dworzec kolei żelaznéj.
(284) **Lehmann.**

Organista

b. nauczyciel poszukuje miejsca zaraz lub od 1 październ. Oferty **poste rest. K. E. Poznań.**

Nauczycielka

do młodszych dzieci, mogąca udzielać języka niem., i franc. również początków muzyki, poszukuje umieszczenia od 1 października. Zgłoszenia *poste restante L. L. 200 Gołańcz.* (401)

Gospodyni

w średn. wieku. z dobr. kilkol. świad. znająca się na chowie trzody, drobiu, wyrobie masła, umiejąca gotować wykwintnie a oszczędnie, prać i prasować, obezn. dobrze z ogrodem warzywnym, skromna, pracowita i niewymiająca, poszukuje miejsca od 1. 10. rb. Łask. oferty upr. pod lit. F. N. Poznań, Sty Marcin nr. 76 parter u p. Szymańskiéj. (404)

A. Cichowicz, Poznań.

Szanownych Odbiorców moich zawiadamiam uniżenie, że mój

handel korzeni, łakoci i owoców południowych,

położony od sierpnia b. r. na **narożniku ulicy Bismarkowskiéj i Berlińskiéj nr. 7** (dawniéj przy ulicy Berlińskiéj nr. 4) zaopatrzyłem najobficiéj we wszelkie w zakres mego interesu wchodzące towary odpowiednio do pory roku.

Obok powyższego handlu urządziłem **osobny** (385)

Skład herbaty

(z wejściem z ulicy Bismarkowskiéj), czyniąc przez to zadość licznym życzeniom Szanownych moich Odbiorców.

Zarazem polecam mój

Hurtowny handel win

tudzież moje obszerne i elegancko urządzone

WINIARNIE

(wejście z ulicy Bismarkowskiéj), w których Szanowni Goście moi znajdą przyjemny pobyt i dogodną usługę.

A. Cichowicz.

Handel korzeni, łakoci i owoców południowych.

Hurtowny handel win.

Rok założenia 1865.

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.